ciąg dalszy dla zainteresowanych :)

*

- Obiekt zbliża się do granicy strefy A. Zdjąć ?- Potężny mężczyzna w ciemnogranatowym uniformie zawiesił pytająco głos. Przez chwilę w skupieniu słuchał instrukcji płynących ze słuchawki telefonu przyciśniętej do ucha.
- Oczywiście jak Pan sobie życzy- Rozłączył się. Spojrzał na trzech swoich towarzyszy. Równie poważnych jak on.
Bał się że któryś mógłby okazać się prawdziwy.
Zdecydowanie wolał przekonać się iż grupa zrobiła go w konia, przechodząc przez mur na drugim końcu byłego przesmyku.
Lepiej się wściec i komuś podbić oko niż mieć prawdziwe kłopoty, skonstatował.
- Puszczamy gościa. Nasz klient skorzysta z lokalnych usług. - Osobiście uważał to za frajerstwo czystej wody. Jednak będąc profesjonalistą z dużym doświadczeniem wiedział kiedy dyskusja z klientem nie ma sensu. Od kilkunastu lat prowadził firmę rozwiązującą niewygodne problemy. Głównie ludzi powiązanych albo będących członkami władz. Kiedy tworzył Lotną Grupę Operacyjną miał nadzieję iz pomoże ona zaprowadzić więcej ładu i porządku. Lecz z każdym mijającym rokiem co raz mniej obchodziło go kto co i dlaczego zlecał. Zbyt wielu mieniących się piewcami praworządności po bliższym poznaniu rozczarowywało do cna. Z czasem ważna stała się właściwie tylko płynność finansowa. Dzięki której mógł odsunąć żonę i dzieci na tyle daleko od siebie by mu nie przeszkadzali w pracy. Przede wszystkim dbał o to by się za wiele o niej nie dowiedzieli. Nie wyobrażał sobie sytuacji że będzie się musiał kiedyś przed nimi tłumaczyć.
- I dobrze.- Jego podwładny nie krył się ze swoim zdaniem- Zapuszczanie się poza granicę to nic ciekawego. Jesli już mam się ubrudzić to na przyzwoitym poziomie.-
- Wyjątkowo zgadzam się z Filozofem- Mruknął zwalisty blondyn ze szramą na policzku.
Wspomniany agent miał w zwyczaju dokształcać kolegów z zespołu w zakresie znajomości dzieł dawnych myślicieli. Tolerowali jego przydługawe monologi rojące się od długich i trudnych wyrazów a nawet byli za nie wdzięczni. Pomagały się wyłączyć i nie myśleć o ewentualnych zagrożeniach wynikających z prowadzonych działań.
Dobra panowie zwijamy się-
Wsiedli do niedaleko zaparkowanego ciemnego sedana. Po chwili został po nich tylko zapach spalonej gumy.

*

Przechodzenie przez posterunki między strefami nigdy nie było przyjemne. R niejednokrotnie miał obawy iż urzędnik dopatrzy się w jego dokumentach jakiejkolwiek nieprawidłowości. To mogło zaskutkować zatrzymaniem go i przymusowym przesiedleniem. Logika podpowiadała mu iż nie powinien czuć obaw, był całkowicie legalnym mieszkańcem strefy A, korzystał z wynikających z tego przywilejów ale przestrzegał też praw. Jednak za każdym razem przechodzenie przez punkt kontrolny było dla niego torturą.
- No no widzę iż często bywamy w strefie B-Urzędnik jakby czytał w myślach R.- może ma zamiar się pan przenieść?-
Widząc jego minę zaśmiał się sucho z własnego żartu.
- Spokojnie nic panu nie grozi.- Przystawił pieczątkę na kartce upstrzonej gęsto podobnymi znaczkami-

Pięć godzin wystarczy?- Pytanie było czy to retoryczne nikt o zdrowych zmysłach nie spierał się z pełniącymi służbę na przejściówkach. Chyba że brakowało mu wżyciu komplikacji i niezdrowych emocji.
-Aż nadto.Dziękuję- Odebrał dokumenty i opuścił ciasną budkę.
- Nie szkodzi- Urzędnikowi wyjątkowo dopisywał humor- Niech się pan tylko nie spóźni. Dziś piątek i przejścia zamykamy o dziewiętnastej-
Ten ostrzegawczy krzyk nie dotarł już do uszu R. Szybkim krokiem oddalał sie od punktu kontrolnego i już po chwili zniknął w jednej z ciasnych uliczek.

*

Nie zabrał zegarka ale czuł że grupa już powinna dać znać jak wygląda sytuacja za zaporą.
Gra zdążyła go znudzić a samo praktycznie bezczynne stanie na czujce nagle wydało mu sie głupie. Podświadomie przyznawał się też przed sobą iż jest głodny. A ten stan u niego wykluczał jakąkolwiek formę kooperatywności nawet w szczytnym celu. Koledzy zwykle nabijali sie z niego kiedy jako jedyny reagował na krzyk rodzicielki zaganiający na obiad.Oczywiście nigdy nie wracał na podwórko z pustymi rękami. Kawałek domowego ciasta, batonik albo garść cukierków wepchnięta do kieszeni. W tym momencie jednak jego zapas był wyczerpany. Kiedy się denerwował jadł więcej i szybciej. Zdecydował sie opuścić posterunek, rzecz jasna uprzedziwszy wcześniej grupę za murem.
- Chłopaki!- Jego teatralny szept robił wrażenie- Idę coś zjeść, wracam z pół godziny-
Przez dłuższą chwilę nie doczekał się odpowiedzi.
- Hej tam! Spadam sie najeść!- Spróbował głośniej.
Nadal nic.
Już trochę wkurzony podniósł kamień i sprawnie przerzucił na drugą stronę. Zaturkotało głucho a po chwili, coś małego przeleciało nad krawędzią i miękko pacnęło go w ramię.
Przypatrzył sie pociskowi.
Zdechła mysz.
Bardzo śmieszne- Mruknął. .
Skoro było im tak wesoło poczuł sie usprawiedliwiony i ruszył do domu. Z mocnym postanowieniem że jak tylko wrócą to się z nimi rozgada z tych żarcików.
Ledwie zdążył zrobić kilka kroków kiedy usłyszał znajomy głos.
- Ej młody co tam kombinujesz??-
Starszy brat właśnie pojawił się na podwórku i zmierzał w jego kierunku dziarskim krokiem. Obserwator uważał go za zasadniczego nudziarza i kapusia. Brat był świeżo po egzaminie pierwszego stopnia i dorosłość uderzyła mu do głowy. Bez ustanku, jeśli tylko udało mu się znaleźć słuchacza, opowiadał o odpowiedzialności obywatelskiej i innych nieciekawych sprawach. Poza tym często wspominał swoją pracę w której powierzano mu jak podkreślał bardzo ważne zadania. Na szczęście dla rodziny był związany tajemnicą służbową i nie mógł wtajemniczać nikogo w szczegóły swojej pracy.
-Nic, mamy mecz i czekam na resztę- Wyobraźnia podpowiadała mu że jeśli brat coś zwęszy to będą mieli., jak mawiał jeden z jego ulubionych bohaterów filmowych- 'przerąbaniuteńko'.
- Mecz,hmm a zadania zrobiłeś?- Fałszywa troska pobrzmiewająca w tonie Starszego niezmiennie wkurzała obserwatora-
- Jasne- Wściekle sapnął. Temat nauki był dlka niego wyjątkowo drażliwy. Na koniec semestru czekał go test sprawdzający. Od niego miała zależeć jego przyszłość. Nieustannie w dobitny sposób przypominali mu o tym rodzice. Nierzadko widział w ich oczach strach że przyniesie wstyd rodzinie.
- Dobra,tylko tak pytam- Brat protekcjonalnie poklepał go po ramieniu.- Przez chwilę miałem wrażenie że coś kombinujecie za murem-
- Nie skąd!- Zanim skończył mówić już wiedział że się pospieszył.

Starszy spojrzał na niego krytycznie.
- Jak byłem młodszy nie mogłem tego zrobić ale teraz w słusznym obowiązku,dlaczego nie - Mówił do siebie. Starszy znacznie różnił sie od obserwatora, wysoki muskularny, zwykł w towarzystwie dziewczyn przechwalać sie jakich sportów ekstremalnych to on nie próbował. Sforsowanie muru nie powinno być dla niego problemem.
- Lepiej nie wchodź. Jeszcze spadniesz i coś sobie zrobisz. Nie będziesz mógł iść do pracy.- Spróbował zatrzymać brata używając najmocniejszego argumentu .
- Spokojnie nie takich rzeczy się próbowało.-
Obserwator spoglądając na sprawnie wspinającego się Starszego zaczął przygotowywać się na chryję i gwałtowne uziemienie przez rodziców.
Katastrofa zdawała sie być nie do uniknięcia.
- No rzeczywiście nikogo tam nie ma Masz szczęście Zresztą niby jak wy ofermy mielibyście się tam dostać.- Poinformował A Junior siedząc już na krawędzi muru. Nie krył rozczarowania w głosie. Obserwator doskonale pamiętał ten błysk zadowolenia i satysfakcji w oczach brata gdy po jego donosie rodzice wymierzali mu karę.
- Przecież mówiłem- O starał się ukryć zdumienie.
- Wolałem się przekonać, z tobą młody nigdy nic nie wiadomo No i wreszcie przekonałem się że nie ma tam nic ciekawego. Zupełnie nic. - A Junior jeszcze raz poklepał go po ramieniu i odszedł w kierunku domu.
O był zadowolony że jego koledzy zdążyli się schować. To było logiczne wyjaśnienie faktu uniknięcia odkrycia. Pewnie za kryjówkę posłużyły im stare kartony. Tak się uspokajał. W głębi ducha czuł jednak że jeśli się w ciągu najbliższych minut nie ujawnią to zacznie wymyślać nieprawdopodobne scenariusze.
Kiełkowało też w nim konkretne podejrzenie.Jego koledzy lubili robić mu kawały najczęściej mało zabawne i w złym momencie. Tajemnicze zniknięcie w osławionym przesmyku mogło im się wydać doskonałym pomysłem. On sterczy na podwórku jak kołek, natomiast grupa po przejściu muru na drugim krańcu przesmyku już dawno faktycznie gra w piłkę albo zajada się lodami w pobliskiej cukierni.
Szczerze,wolał się wściec i podbić pomysłodawcy oko niż wpaść w prawdziwe kłopoty.

c.d.n. :P

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

keefree, dodano 04.01.2008 18:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.